

WITOLD MOLIK: *Inteligencja polska w Poznańskim w XIX i początkach XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, 611 ss.

Badania nad historią polskiej inteligencji stanowią jeden z najciekawszych nurtów polskiej historiografii po II wojnie światowej. Duże i zróżnicowane środowisko badaczy, wieloaspektowość badań, różnorodność wyników i towarzysząca im pogłębiona refleksja metodologiczna skłonią zapewne przyszłych badaczy do uznania i docenienia polskiej czy raczej warszawskiej szkoły historycznej badań społecznych, w której badania nad inteligencją stanowią jedno z kluczowych miejsc. Zapewne więc (miejmy nadzieję, że już wkrótce) pogłębiona refleksja teoretyczna ukaże nam merytoryczny i metodologiczny rozwój tej szkoły oraz biografie i kariery uczonych z nią związanych, uwzględniając pytanie, na ile i w jaki sposób badanie historii społecznej było dla historyków początkowo drogą do pogłębiania, a następnie wąską ścieżką ucieczki od metodologicznego i ideologicznego marksizmu w badaniach historycznych. Ważne byłyby również badania porównawcze, uwzględniające rozwijające się prawie równoległe w Europie Zachodniej kierunki związane z historią społeczną, jej uwarunkowaniami ideologicznymi i osiągnięciami metodologicznymi.

Z perspektywy badań i metodologicznych założeń „nowej szkoły warszawskiej”, badania nad inteligencją wielkopolską do lat 70. XX w. wypadają słabo, bo i inteligencja tej prowincji odbiegała mocno od kanonów ideowych i organizacyjnych warszawskiej „klasy umysłowej”. Po pierwsze, trudno się było doszukać w inteligencji poznańskiej waloru rewolucyjnego. Nie było też w jej wypowiedziach programowych ostrych kontrastów klasowych i entuzjastycznego podziwu dla idei postępu¹. Wręcz przeciwnie. Wymyślona i zrealizowana w Poznańskim idea pracy organicznej prowadziła w efekcie do solidaryzmu stanowego, stwarzając model obronny społeczeństwa, który powstrzymał walkę klasową i uniemożliwił powstanie politycznych reprezentacji klas uciskanych (zwłaszcza chłopów). Zamiast tego był jednym z bardziej przekonujących paradygmatów dla zrozumienia dominującej roli endecji w społeczeństwie wielkopolskim okresu międzywojennego. Tym samym w dwubiegunowym obrazie świata, wyznaczonym przez ideę postępu, przywódcza rola inteligencji w Wielkopolsce musiała budzić wiele zastrzeżeń.

Dobrze więc się stało, że Witold Molik, niejako na przekór obiegowym opiniom, od ponad trzydziestu lat prowadzi niestrudzone badania źródłowe ukazujące wielkopolską inteligencję w zupełnie nowym świetle. Ich wynikiem są zarówno obszernie rozprawy, jak i szczegółowe studia dotyczące poszczególnych grup społecznych, wykształcenia i karier zawodowych oraz warunków pracy i życia wielkopolskiej inteligencji. Zwieńczeniem tych badań jest omawiana tu, bardzo obszerna monografia, która – według zapowiedzi autora – jest tylko pierwszą częścią zaplanowanego na dwa tomy projektu badawczego. Jej publikacja jest tym cenniejsza, że zbiegła się w czasie z wydaniem niedawno trzypomowej syntezy inteligencji polskiej, przez co obie prace wzajemnie się uzupełniają i dopełniają².

¹ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864-1918*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 3, Warszawa 2008, s. 151: „Sama elita umysłowa Poznania i Poznańskiego płaciła też cenę zepchnięcia na prowincjonalny margines, zasklepienia się w wąskiej przestrzeni własnej prowincji, zapóźnienia wobec trendów ogólnoeuropejskich oraz oskarżeń o intelektualne wyjałowienie”.

² *Dzieje inteligencji...*, t. 1-3.

Metodologicznym punktem wyjścia dla Witolda Molika było odwołanie się do klasycznej już definicji inteligencji wprowadzonej przez Ryszardę Czepulis-Rastenis oraz stwierdzenie, że przedmiotem jego badań jest „inteligencja jako warstwa ekonomiczno-zawodowa, czyli zbiorowość ludzi, którzy posiadali przynajmniej średnie wykształcenie i budowali swoją egzystencję, czerpiąc dochody z pracy umysłowej”³.

Podążając śladem Ryszardy Czepulis-Rastenis autor wyznaczył sobie również dwa zasadnicze aspekty badań nad inteligencją: „Pierwszy powinien dotyczyć procesu jej rozwoju jako warstwy społeczno-zawodowej oraz prowadzić do ustalenia jej liczebności, struktury zawodowej, pochodzenia społecznego, warunków bytowych, wewnętrznej spójności i specyfiki tworzących ją grup i środowisk. Natomiast drugi nurt badań winien zajmować się inteligencją jako warstwą opiniotwórczą oraz, co za tym idzie, śledzić jej usytuowanie względem innych warstw społecznych, aktywność polityczną, oddziaływanie na różne sfery życia społecznego, udział w kształtowaniu polskiej kultury umysłowej i artystycznej, wreszcie funkcję integracyjną w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej”⁴.

Podobny jest metodologiczny punkt wyjścia Jerzego Jedlickiego⁵. Dla tego autora jednak przyjęta definicja „jest wysoce nieprecyzyjna i niezadowolająca”⁶. Konsekwencją takiego podejścia autorów trzypomowej syntezy jest z góry założona zgoda na brak precyzji i statystycznej ostrości konturów badanej grupy⁷.

Opierając się na tych samych założeniach teoretycznych, Witold Molik wyciąga zgoła odmienne wnioski, co do celu i metody własnej pracy. Zdaje sobie bowiem sprawę, że przyjęte założenia implikują dwuaspektowe ujęcie tematu: zarówno kwantytatywne (statystyczne), jak i opisowo analityczne. Nie zraża się również zastrzeżeniami oponentów, podających w wątpliwość wiarygodność i precyzję XIX-wiecznych statystyk i materiałów służących do ich sporządzania. „Archaiczna nomenklatura stanowa może sprawiać dużo problemów początkującym badaczom, dobra znajomość opisywanej epoki i dotyczących jej różnych źródeł pozwala się z nią jakoś uporać” – stwierdza W. Molik⁸.

Zawężenie badań do aspektu opisowo-analitycznego i skupienie się na ogólnym przedstawieniu cech, karier oraz funkcji społecznych inteligencji, pozwoliłoby autorowi na stosowne zawężenie kwerendy źródłowej i zadowolenie się wypowiedziami najbardziej reprezentatywnymi, wyrazistymi i charakterystycznymi samej inteligencji i o inteligencji w omawianym okresie. Tymczasem włączenie w zakres badań zagadnień statystycznych oraz dążenie W. Molika do „pełnego zbadania dziejów inteligencji polskiej w Poznaniu w XIX i na początku XX w., a zatem jej cech i położenia (liczebności, struktury zawodowej, źródeł rekrutacji itd.), poziomu wykształcenia, funkcjonowania w świadomości społecznej, samoidentyfikacji, wartości i postaw oraz wielorakich sfer oddziaływania na społeczeństwo

³ W. Molik, *Inteligencja polska w Poznaniu w XIX i początkach XX wieku*, Poznań 2009, s. 14-15.

⁴ Tamże.

⁵ J. Jedlicki, *Przedmowa*, w: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750-1831*, w: *Dzieje inteligencji...*, t. 1, s. 11: „Śledzimy historyczne perypetie warstwy czy klasy (do tego rozróżnienia nie przywiązując wagi), pojętej jako segment społecznej struktury, to jest obejmującej ludzi wykonujących zawodowo prace wymagające wykształcenia i czerpiących z tego dochód”.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 12.

⁸ W. Molik, *op. cit.*, s. 16.

polskie⁹ wymagało kompleksowego przebadania wszystkich dostępnych zespołów archiwalnych i zbiorów rękopiśmiennych. Autor przeprowadził w tym zakresie ogromną kwerendę archiwalną na wszystkich szczeblach urzędów pruskiej administracji państwowej: od obu rejencji w Poznaniu i Bydgoszczy, przez prezydium prowincji, aż po stosowne ministerstwa. Podobnie drobiazgowo przeanalizował spuściznę archiwalną struktur administracji kościelnej obu archidiecezji. Jak sam stwierdza, ze względu na zniszczenia wojenne w archiwach poznańskich i bydgoskich, kluczowe okazały się dla niego badania w *Geheimes Staatsarchiv* w Berlinie, gdzie przebadał nie tylko zespoły wielokrotnie już wykorzystywane, ale również te, do których wcześniej nie zaglądali polscy historycy. Obszerny wykaz tych akt, wyszczególniony w *Bibliografii* może być i zapewne będzie drogowskazem dla niejednego polskiego historyka, podejmującego kwerendę w Berlinie. Dla pełnej dokładności i kronikarskiej staranności trzeba jedynie dodać, że w *Geheimes Staatsarchiv* zachowały się nie tylko zespoły rejencji bydgoskiej, lecz również, wprawdzie nieliczne, ale za to tym cenniejsze, zespoły rejencji poznańskiej¹⁰.

Obszerną kwerendę archiwalną autor poszerzył o przebadanie zbiorów rękopisów 8 bibliotek naukowych w Polsce oraz analizę zawartości ponad 600 tomów XIX-wiecznej prasy codziennej i pism periodycznych ze wszystkich trzech zaborów. Efektem tych źródłowych „peregrynacji” jest sporządzona przez autora kartoteka osobowa ponad 2500 „pracowników umysłowych”, która dostarczyła kwantytatywnych danych dla statystycznego obrazu „prawie całych grup zawodowych księży, adwokatów, nauczycieli gimnazjalnych i lekarzy, tworzących trzon inteligencji polskiej w Poznańskiem w XIX i na początku XX w.”¹¹

Tak zgromadzony i opracowany materiał źródłowy dał autorowi podstawę do stworzenia bardzo wyrazistego i – chciałoby się rzec – wiernego wobec rzeczywistości (na ile w naukach historycznych jest to w ogóle możliwe) obrazu polskiej inteligencji w Poznańskiem. Na jego kształt składa się opis liczebności i struktury zawodowej (rozd. V), rodowodu społecznego (rozd. VI) oraz wykształcenia ogólnego i zawodowego (rozd. VII i X) badanej grupy. Obraz ten nabiera dodatkowej głębi przez ukazanie nie tylko szkolnego procesu edukacji, lecz również autoedukacji w duchu narodowym (rozd. VIII) i oddziaływania obu kręgów kultury: zarówno polskiej, jak i niemieckiej (rozd. IX).

Przedstawiony przez autora obraz i kształt inteligencji polskiej został poprzedzony obszernymi rozważaniami wstępnymi (rozd. I-IV), które ukazują tak ważne tło polityczne, społeczne, religijne i ekonomiczne dla kształtowania się „klasy umysłowej” w Poznańskiem. dopełnieniem tego obrazu jest ukazanie funkcjonowania inteligencji jako zwartej grupy społecznej poprzez przedstawienie różnych form aktywności korporacyjnej i zawodowej (rozd. XI) oraz istniejących więzi środowiskowych (rozd. XII), pozwalających kształtować własną odrębność grupową i wchodzić w kontakty ze środowiskami inteligencji niemieckiej (rozd. XIII). Narrację zamyka rozdział XIV, ukazujący poznańską inteligencję w świetle własnych opinii¹². Ten dość odważny zabieg konstrukcyjny jest niejako wyzwaniem, jakie

⁹ Tamże.

¹⁰ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem, XVI Hauptabteilung, Rep. 32. Regierung Posen.

¹¹ W. Molik, *op. cit.*, s. 25.

¹² Przejrzystość konstrukcji i logika układu formalnego poszczególnych rozdziałów nie budzą zastrzeżeń. Zupełnie więc niepotrzebnie autor wprowadza we wstępnych rozważaniach podział pracy na cztery części, których nie ma w spisie treści.

autor stawia sobie samemu, pozwalając czytelnikowi na bieżąco konfrontować jego własne ustalenia i wnioski naukowe z opiniami naocznych świadków opisywanych procesów dziejowych. Równocześnie jednak, i przede wszystkim, ten rozdział jest ważnym źródłowym dopełnieniem prowadzonej przez autora narracji historycznej.

Wspomniane już wyżej, drobiazgowo przez autora zebrane, dane statystyczne dają jego poglądom i wnioskom ogromną siłę wymowy i naukowej precyzji, a powstały obraz inteligencji jest przejrzysty, z ostro zarysowanymi konturami, oddzielającymi ją od innych stanów społecznych i grup zawodowych. Oczywiście jasność i precyzja wywodów oraz statystyczna siła argumentów w żadnym razie nie prowadzą do banału oczywistości czy naukowej arogancji. Prowadzony przez autora dyskurs jest z jednej strony trzeźwą i precyzyjną analizą zgromadzonych przez niego danych liczbowych w dialogu zewnętrznym z literaturą naukową i jej wynikami oraz wewnętrznym, polegającym na ciągłej konfrontacji analizowanych treści z przyjętymi przez siebie założeniami teoretycznymi (metodologicznymi). Najlepszym tego przykładem jest rozdział V, w którym autor omawia liczebność i strukturę zawodową inteligencji. Na początku jednak (s. 207-211) streszcza najważniejsze wątki trwającej od dziesięcioleci dyskusji na temat przynależności do inteligencji poszczególnych grup zawodowych. Opierając się na własnych założeniach wstępnych, iż jednym z zasadniczych kryteriów przynależności do inteligencji było średnie lub wyższe wykształcenie, autor włączył do badanej grupy duchowieństwo katolickie, wyłączając równocześnie obszerną grupę nauczycieli szkół elementarnych. Analizując następnie w poszczególnych rozdziałach rozwój szkolnictwa oraz żmudny i bardzo kosztowny proces edukacji prowadzącej do uzyskania matury, dochodzi do wniosku, że bardzo niewielu ten bieg ukończyło z sukcesem. Poświęcając im główny trzon swej narracji, nie traci jednak z pola widzenia tych, którzy znaleźli się gdzieś na pograniczu i aspirując do intelektualnej elity nigdy nie stali się jej częścią. Tak było właśnie ze wspomnianymi już nauczycielami szkół elementarnych. Kryteria formalne nie pozwalały zaliczyć ich do inteligencji i autor konsekwentnie tej zasady przestrzega. Nie wyłącza jednak tej grupy z obszaru swoich badań, poświęcając jej osobne akapity. Nauczyciele ci byli bowiem grupą szczególną. J. Jedlicki, wychodząc z tych samych założeń definicyjnych bez zastrzeżeń stwierdza, że była to najliczniejsza grupa poznańskiej inteligencji¹³. I zapewne ma rację, jeśli przyjmiemy nie kryteria formalne, lecz funkcjonalne i rolę, jaką nauczyciele ludowi odgrywali w społeczeństwie wielkopolskich wsi i miasteczek. Zamieszkująca je ludność polska o bardzo niskim poziomie edukacji i znajomości języka niemieckiego była w zasadzie bezbronna wobec długotrwałej germanizacji, opartej na procedurach administracyjno-biurokratycznych. Jedyne wiejski nauczyciel po księdzu i (czasem) organście mógł stanąć w jej obronie. Z tego też powodu grupa nauczycieli ludowych była poddana najostrzejszym restrykcjom i naciskom germanizacyjnym, które miały z niej wyeliminować wszelkie przejawy polskości nie tylko w życiu publicznym, ale i prywatnym. Nic też dziwnego, że na przełomie XIX i XX w. liczba polskich kandydatów do stanu nauczycielskiego bardzo zmalała, a sami nauczyciele, co podkreśla W. Molik, stali się narzędziem germanizacji w rękach administracji pruskiej i tym bardziej nie można ich było zaliczyć do grona polskiej inteligencji¹⁴. Nie poprzestając na tym

¹³ J. Jedlicki, *Błędne koło 1832-1864*, w: *Dzieje inteligencji...*, s. 81.

¹⁴ W. Molik, *op. cit.*, s. 211: „Na przełomie XIX i XX w. zarówno w Poznańskim jak i w Prusach Zachodnich szkołę i nauczyciela w całej pełni włączono w system germanizacji polskiej ludności. Polscy nauczyciele, którym zakazano wstępowania do polskich organizacji i później także używania języka

stwierdzeniu autor pozostawia grupę nauczycieli ludowych (oraz średnich i niższych urzędników) w obszarze dalszych rozważań dotyczących rodowodu społecznego wielkopolskiej inteligencji. Z jego ustaleń wynika, że ta grupa (we wspomnianym okresie wzmoczonej germanizacji 1901-1914) dostarczyła ponad 21% polskich absolwentów gimnazjów w Wielkim Księstwie Poznańskim i po drobnomieszczaństwie (liczonym wraz z drobną burżuazją), którego synowie tworzyli 32% absolwentów, była drugą co do wielkości grupą społeczno-zawodową, z której rekrutowała się poznańska inteligencja¹⁵. O ile jednak grupę drobnomieszczaństwa tworzyła kilkudziesięcioletnia zbiorowość rzemieślników, drobnych kupców i przedsiębiorców, o tyle grupa nauczycieli ludowych obejmowała przed pierwszą wojną światową zaledwie 1900 osób, zaś grupa średnich i niższych urzędników nie przekraczała kilku tysięcy osób¹⁶. Z danych tych autor wyciąga wnioski, że tak znaczny udział tej grupy w rekrutacji do inteligencji wynikał „nie tyle ze wzrostu liczbowego nauczycieli, co z trudnych warunków ich pracy, dużych aspiracji życiowych przynoszonych na dzieci. Wielu nisko wynagradzanych nauczycieli z trudem znosiło represje, szykany i ustawiczne napomnienia udzielane przez inspektorów szkolnych. Starano się przeto zapewnić lepszą przyszłość przynajmniej swym dzieciom, umożliwiając im zdobycie wyższego wykształcenia”¹⁷. Idąc za tokiem myśli autora, można wnioskować nieco dalej, że proces germanizacji tego środowiska ograniczał się raczej do zawodowej, służbowej i społecznej dyscyplinacji oraz skutkowało przeniesieniem, a zarazem intelektualnym podniesieniem świadomości narodowej na następne pokolenie¹⁸.

To z kolei prowadzi do ogólnych wniosków odnośnie do specyfiki i fenomenu inteligencji polskiej w Poznańskim. W. Molik skorygował nie tylko dotychczasowe ustalenia, co do jej stanu liczbowego, ale przede wszystkim precyzyjnie określił jej strukturę zawodową i pochodzenie społeczne. Według jego ustaleń inteligencja ta liczyła w przededniu Wiosny Ludów ok. 600 osób, w momencie zjednoczenia Niemiec ok. 1000 osób, a przed wybuchem I wojny światowej ok. 1400 osób, wśród których było: „750 księży, 200 lekarzy, 70 adwokatów, ponad 50 aptekarzy, ok. 40 dziennikarzy, 30 artystów oraz 50 architektów i inżynierów”¹⁹. Była to więc grupa nieliczna, pozbawiona w końcowym okresie prawie zupełnie kadry urzędniczej, niezbędnej dla formowania się nowoczesnego państwa i myśli państwowotwórczej.

Z kolei w każdym z wymienionych przedziałów czasowych najlicniejszą grupę zawodową inteligencji stanowiło duchowieństwo katolickie. Jemu też autor poświęcił (zupełnie słusznie) wiele rozważań w kolejnych rozdziałach pracy. Wprawdzie powstałe w ten sposób rozbicie narracji i pojawiające się powtórzenia powodują, iż czytelnik traci z pola widzenia spójność i kompletność obrazu danej grupy, w tym przypadku

ojczystego w domu, z konieczności stali się narzędziem tego systemu. Ze względu na niski poziom wykształcenia i odizolowanie od rodaków nie mogą więc być zaliczeni do warstwy polskiej inteligencji”.

Por. tamże, s. 260-261.

¹⁵ Tamże, s. 274, tab. 9, s. 276, 302-303.

¹⁶ Tamże, s. 302-303.

¹⁷ Tamże, s. 276.

¹⁸ Jak wyżej: „Niektórzy nauczyciele, kierując się pobudkami patriotycznymi, kształcili nie tylko swych synów, ale ‘po lekcjach’ zatrzymywali w szkołach zdolniejszych uczniów pochodzenia chłopskiego i robotniczego i przygotowywali ich ‘do gimnazjum’.

¹⁹ Tamże, s. 265-266.

duchowieństwa, jednak równoczesne analizowanie rodowodu społecznego, wykształcenia czy karier poszczególnych grup zawodowych daje element porównawczy i zarazem odniesienie do całości badanej grupy inteligencji. Dzięki temu obraz całościowy wielkopolskiej inteligencji jest bardziej precyzyjny i znacznie odbiega od obrazu inteligencji w pozostałych dwóch zaborach. W Poznańskim – zdaniem W. Molika – w znacznie mniejszym stopniu niż miało to miejsce w Królestwie Polskim i w Galicji napływali do niej przedstawiciele warstwy szlachecko-ziemiańskiej, przede wszystkim dlatego, że warstwa ta była nieliczna. Z przeprowadzonych przez autora badań wynika, że również „proces autorekrutacji warstwy inteligencji miał w Poznańskim nieduży zakres”²⁰. W tym wypadku głównej przyczyny autor upatruje w fakcie, że najliczniejsza grupa inteligencji, duchowieństwo katolickie, nie uczestniczyła w procesie jej autorekrutacji. Zamiast tego to właśnie wspomniane już wyżej „warstwy ludowe” (wg ówczesnej nomenklatury poznańskiej), czyli rzemieślnicy, drobni kupcy i przedsiębiorcy, nauczyciele ludowi i niżsi urzędnicy, starali się zapewnić swoim synom poprzez kosztowne i pełne wyrzeczeń wykształcenie, drogę do kariery pracowników umysłowych. Z obliczeń autora wynika, iż z tych środowisk na przełomie XIX i XX w. rekrutowało się ponad 50% wielkopolskiej inteligencji²¹. Można więc powiedzieć, że to właśnie te grupy społeczne wyznaczyły wielkopolską drogę do nowoczesności („automodernizacji”) wiodącą przez wykształcenie, samodzielność zawodową i niezależność finansową w połączeniu z bardzo silnym naciskiem na zobowiązania społeczne i narodowe inteligencji. Specyfikę tego procesu podkreśla również fakt, że oddolne aspiracje edukacyjne i zawodowe drobnomieszczanstwa i innych „warstw ludowych” nie miałyby takiego znaczenia, gdyby nie ogólna atmosfera społecznej akceptacji i materialnego wsparcia ze strony „stanów wyższych”. Zdaniem W. Molika „coraz więcej ziemian, księży, zamożnych mieszczan itd. uważało za swój obowiązek patriotyczny wspieranie finansowe ubogich uczniów i studentów, tworzenie fundacji edukacyjnych oraz płacenie składek instytucjom społecznym udzielającym stypendiów kształcącej się młodzieży”²². Słusznie też autor podkreśla ogromną rolę, jaką w tym procesie odgrywało Towarzystwo Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego.

Praca W. Molika wnosi ogromny wkład do dotychczasowych badań nad wielkopolską inteligencją; wyznacza nowe kierunki i będzie na długo punktem odniesienia dla powstających opracowań. Dla wielu badaczy i specjalistów będzie też bardzo pożytecznym kompendium wiedzy fachowej, gdyż autor zawarł w zebranej przez siebie bibliografii wiele nieznanych i rzadko cytowanych XIX-wiecznych wykazów, poradników, sprawozdań i opracowań, zarówno polskich jak i niemieckich, będących kopalnią wiedzy dla historii poszczególnych zawodów.

Czytelnikowi pozostaje więc jedynie niecierpliwie czekać na zapowiadany przez autora we *Wprowadzeniu* drugi tom, który ma być poświęcony postawom światopoglądowym oraz roli i funkcji inteligencji w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Poznańskiego.

Witold Matwiejczyk

²⁰ Tamże, s. 301.

²¹ Tamże, tab. nr 9, s. 274.

²² Tamże, s. 205.